

...A CO Z POLSKĄ...?

+JMJ

Drodzy Bracia i Siostry

W dzisiejszym artykule postaram się odpowiedzieć na najczęściej zadawane pytania, które przychodzą do nas drogą mailową. Będą one dotyczyły głównie Polski. Zanim jednak przejdę do rzeczy muszę wyjaśnić kilka zagadnień ogólnych.

Zacznijmy od początku. **Czy Polska jest jakimś szczególnym miejscem, oraz czy Polacy są jakimś uprzywilejowanym narodem?** Zacznijmy od początku. Czy Polska jest jakimś szczególnym miejscem i czy Polacy są jakimś uprzywilejowanym narodem? Otóż muszę Was z jednej strony rozczarować, a z drugiej pocieszyć, i być może rozniecić bardziej „Iskrę”, która już w Polsce istnieje, choć na razie nie za duża. Niestety nie jesteśmy żadnym narodem (krajem) wyjątkowym tylko z tytułu bycia mieszkańcami terenów o nazwie „Polska”. Możemy jednak jako naród stać się prawdziwym zarzewiem Bożego ognia, rozprzestrzeniającym się na cały świat. Na czym jednak tak naprawdę polega nasza misja i od czego ona zależy?

Jako Polacy nie różnimy się zanadto od innych ludzi, jeśli chodzi o złe cechy. Podlegamy najrozmaitszym odstępstwom od Bożego ideału, a nawet jeśli jest u nas mniej jednych skłonności, to innych mamy zdecydowanie więcej. Dwie rzeczy, które nas tak naprawdę różnią od wielu narodów, to zakorzeniona w nas od początku wiara w Boga oraz położenie geopolityczne naszego terytorium w zasadzie w środku Europy. I na tych dwóch bardzo ważnych elementach można oprzeć pewien plan – został on przygotowany w Niebie, a my możemy być jego wykonawcami. Mamy więc przygotować stary świat do nadchodzących wydarzeń, lecz nasza misja narodowa nie minie wraz z zakończeniem wojny: oto po niej w fałszywym nowym świecie będziemy musieli stoczyć bitwę z samym fałszywym mesjaszem jako twórcą pozornego ładu i dobra.

O przywarach Polaków nie będę pisał, za to poruszę jedną z wielu naszych dobrych cech. Jako naród („słowiańskie dusze”) wokół pewnych idei jesteśmy w stanie błyskawicznie się zjednoczyć oraz okazać niezwykle dużo serca, ofiarności. I nie jest to działanie obłudne (choć Polacy potrafią być bardzo obłudni), lecz właśnie płynące z potrzeby serca – bezinteresowne. Mamy serce wrażliwe na cudzą biedę. Nie stawiamy przy tym pytania o nasze własne bezpieczeństwo. Tak więc widzicie, że istnieje pewna zależność warunkowa, a nie gotowa wygodna dla nas forma bezpieczeństwa tylko dla tego, że jesteśmy Polakami.

A teraz przejdę do pierwszego bardzo ważnego pytania. **Czy Polska jest bezpieczna?** Otóż Polska będzie o tyle ochroniona i bezpieczna, o ile wysłucha głosu Boga i podejmie odpowiednie działania. To samo dotyczy naszego udziału w ratowaniu ludzi. Jeśli bowiem damy całemu światu przykład posłuszeństwa Bogu, to tym przykładem sprawimy, że inni idąc naszym śladem również zostaną ochronieni.

Jedno z często pojawiających się pytań brzmi: **Czy wyjechać z Polski?** Nie ma na nie bezwzględnej odpowiedzi, ponieważ będziemy bezpieczni tu w Polsce, jeśli posłuchamy Boga. Być może jeśli większość Polaków posłucha Boga, to większość będzie bezpieczna. Natomiast jeśli tego nie uczynimy, będziemy narażeni na niebezpieczeństwa tak samo jak w innych krajach. Zatem nie przynależność narodowa

ani miejsce pobytu stanowi o możliwości ocalenia, lecz nasza konkretna postawa. Przejdźmy więc do konkretów.

Jak na razie cały naród Polski dostał z Nieba pomoc, żeby wypełnić powierzone mu zadania. Bóg umieścił w naszym kraju ludzi wołających Jego głosem. Co jednak z tym faktem zrobimy, zależy od nas. Pamiętajmy, że spada na nas większa odpowiedzialność, ponieważ więcej dostaliśmy. Zilustruję to doskonale oddającym obecną sytuację fragmentem tekstu, zawartym w dramacie Stanisława Wyspiańskiego „Wesele”:

„Miałeś, chamie, złoty róg,
miałeś, chamie, czapkę z piór:
czapkę wichur niesie,
róg huką po lesie,
ostał ci się ino sznur,
ostał ci się ino sznur.”

Obyśmy jako naród nie stali się Jaśkiem z „Wesela” Stanisława Wyspiańskiego, bo jak dotąd głos „Iskry” wyraźnie jest głosem „Wołającego na pustyni”.

Z obrazów, które widziałem mogę powiedzieć, że takie kraje w Europie jak: Niemcy, Belgia, Holandia, Dania, Francja, Hiszpania, Włochy (nie wymienię tu wszystkich, żeby nie wzbudzać popłochu) będą już pierwotnie w dużo gorszej sytuacji. To samo tyczy się wielu krajów na świecie. Jednak należy pamiętać, że np. mieszkaniec Niemiec, który podlega temu samemu co my prawu, nie musi niechybnie zginąć – jeśli posłucha Boga, ma dużą szansę na przetrwanie pierwszej fazy oczyszczenia ziemi.

Czy komuś pomoże wypłacenie wszystkich pieniędzy albo ich przelanie do jakiegoś zagranicznego banku? Otóż nie – pominię tu wielką inflację i światowy kryzys, który wybuchnie, a opiszę pewien obraz który dostałem. Wyglądało to tak, że któregoś dnia (to był chyba już ten kryzys) ludzie poszli wieczorem spać, a rano obudzili się i odkryli, że nie mają pieniędzy na kontach. Jaka była tego przyczyna – nie wiem, natomiast wypłacenie pieniędzy i schowanie ich pod poduszkę też nikomu nic nie da, ponieważ na tym etapie nie będzie już można wiele zdziałać i kupić. Jaki płynie z tego wniosek? Tylko ten, że posłuszeństwo Bogu może przyczynić się do tego, że środki którymi dysponują przyniosą owoc nie tylko im, ale i wielu ludziom. Zakup złota, diamentów, walut czy czegokolwiek innego też niewiele pomoże, zwłaszcza w dłuższej perspektywie czasu.

Czy warto kupić tony żywności? Odpowiem na to pytanie kolejnym przykładem. Wyobraźcie sobie niezmiernie bogatego człowieka, który zbudował bunkier przeciwoatomowy, zgromadził w nim złoto, diamenty, oraz nie wiadomo co jeszcze. Na koniec zabarykadował się w nim licząc na to, że jest bezpieczny. A tu nagle jego wielki bunkier zalewa woda lub lawa, która wypłynie w czasie trzęsień ziemi. No i na cóż mu złoto, diamenty, jedzenie? Widzicie więc, że ratunek jest tylko w BOGU, który zresztą może nam przekazać, gdzie takie bezpieczne schronienia można stworzyć. I jeszcze jedno: egoistyczne próby przetrwania też niewiele pomogą – z Nieba wiem, że przy wszelkich działaniach powinna przyświecać nam płynąca z serca chęć pomocy innym i ratowania ich.

Podsumowując – nie mogę wam zatem napisać: jedźcie tu albo tam (w sensie globalnym). Mogę za to wołać: słuchajcie Boga! Jeśli więc jesteście przekonani, że

przeczcucie konieczności ucieczki za granicę pochodzi od Boga i że On każe Wam wyjechać – wyjeżdżajcie. Zadajcie sobie jednak pytanie, czy to nie wyłącznie instynkt przetrwania albo rozum, który podpowiada Wam ucieczkę. Ja w każdym razie zostaję w Polsce i nie obawiam się nadchodzących wydarzeń.

Następne pytanie jest takie: **co mamy robić, kiedy mieszkamy w bloku, nie mamy żadnych środków i nie mamy dokąd uciec?** Odpowiedzi na to pytanie należy szukać w sercach tak zwanych bogaczy. Wielu z nich nie do końca uczciwie dorobiło się swoich fortun i dobrze o tym wiedzą. W związku z tym mogliby teraz „odpokutować” za swoje nieczne uczynki, ratując tych, na których niejednokrotnie się „dorobili”. Natomiast zwracam się zarówno do bogaczy, jak i do tych którzy mieszkają w blokach: Przyjaciele, od 2018 roku próbowałem działać w kierunku tworzenia miejsc ocalenia, lecz niestety z dość słabym skutkiem (niechęć i niewiara ludzi – część myśli, że manna będzie im sama płynąć z Nieba). Dopiero teraz w obliczu wojny zaczynają się aktywować jacyś ludzie... Być może coś jeszcze z tego wyjdzie, choć przyznam, że coraz częściej myślę o tym, aby ten temat zostawić.

Natomiast jeśli ktoś pyta o miejsca schronienia (nazywam je „arkami”, często „arkami ocalenia”), bo nagle zaczyna rozumieć powagę sytuacji, odpowiadam pytaniem: a co zrobiłeś (-aś), ażeby te arki powstały? Może więc trochę żartobliwie – gdy niektórzy wołają: Ratunku, gdzie jest najbliższa arka?! – odpowiem: Tam, gdzie pomogłeś ją zorganizować... Bóg jednak nie zostawia nas nigdy z niczym. Obiecał, że wskaże miejsca ocalenia, i dotrzymał słowa. Właśnie staram się przygotować coś, co ułatwi wyłonienie tych miejsc przetrwania.

Czy możemy coś jeszcze zrobić? Oczywiście bardzo dużo – zarówno zapobiegawczo, jak i redukując skutki. Zapobiegawczo poprzez ogólnonarodową zmianę myślenia, życia oraz prośby skierowane do Boga, a fizycznie poprzez konkretne działania asekuracyjne.

Przyjaciele – z tego co widzę najbardziej boicie się wojny, a ja Wam powiem, że najgorsze będzie to, co wydarzy się po wojnie (czyli pod jej koniec i dalej łącznie z fałszywym nowym światem). Oczywiście jedne kraje ucierpią od wojny bardziej niż inne.

I tu słowa z Nieba, które otrzymałem dawno temu:

«Każdy naród otrzyma to, co siał przez wieki, a do każdego człowieka szatan będzie miał taki dostęp, jakie ma „dziury” w duszy».

Z Panem Bogiem!

Tomasz, 19 marca 2022

PS Dla osób mieszkających w Warszawie. Od 13 marca znam z woli Boga jedno z miejsc, w którym radzę Wam się nie chować w związku z wojną, gdyż je zaleje woda z Wisły i nie zdążycie uciec. Jest to tunel stanowiący część Wisłostrady (przy Centrum Nauki Kopernik).